Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2·— Za odnoszenie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi
na prowincji: miesięcznie
kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 13
koron. W innych państwach
kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły
12 hal
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 91 Kraków, Czwartek dnia 31 Marca 1904. Rok XII.

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „

Za odnoszenie dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.

Wszyscy abonenci otrzymają bezpłatnie **„Tygodnik Zakopiański", „Dodatek ilustrowany" i dodatek powieściowy**, obejmujący obecnie sensacyjną powieść

„Synowie burzy".

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści Artura Gruszeckiego

„Cygarniczka".

Za dopłatą **1 korony** można nabyć powieść **„Mały garnizon"** przez porucznika Bilse; i pamiętniki w **„Cytadeli"** za 40 hal.

Za dopłatą **1 kor. 60 hal.** można nabyć cztery ukończone powieści: 1) **„Skrzynka z Ametystu"**, 2) **„Sonia"**, 3) **„Teraz i zawsze"** powieść z włoskiego, 4) **„Potomek Wallensteina"** powieść usnutą na tle stosunków żydowskich.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że „Głos Narodu" podaje najdokładniejsze i najobszerniejsze własne telegramy o wojnie.

Naród, o którym się nie pisze.

„Kalendarz historyczny" Schulthessa. — Polacy w Austrji, w Rosji i w Niemczech. — Ślepe wzmianki. — Stronniczość.

Nasz korespondent wiedeński *(Mn.)* pisze:

Leży przedemną Schulthessa „Kalendarz historyczny europejski" (Europäischer Geschichtskalender) za 1903 rok.

W owej kategorji wydawnictw, poświęconych sobrazowaniu historji politycznej jednego roku, „Kalendarz" Schulthessa używa najlepszej opinji. Beust pisze w „Pamiętnikach", że bez Schulthessa nie może być ani jeden dyplomata, ani jeden dziennikarz, referujący albo rozpatrujący stosunki polityczne. Osobiście, z polskiego stanowiska muszę zarzucić Schulthessowi, a raczej obecnemu wydawcy Gustawowi Roloffowi, że jest stronnym, nie razy potrąca o sprawy polskie. Wprawdzie kronikarska metoda cytowania wypadków i powstrzymywanie się od wszelkich komentarzy utrudniają stronniczość, mimo to przecież wybór faktów i wybór głosów prasy, ilustrujących taki fakt, dają wydawcy częstą sposobność do wygrywania antypolskich melodyj.

W rozdziale, poświęconym historji Austro-Węgier w 1903 r., „Kalendarz" tylko trzy razy wspomina o Polakach.

Pod datą 18 lutego cytuje ten ustęp z mowy posła ks. Pastora, który określa stanowisko Koła polskiego wobec ustawy o zwiększonym kontyngencie rekrutów.

Pod datą „w połowie sierpnia" Kalendarz Schulthessa zaznacza dyskusję nad wyodrębnieniem Galicji, prowadzoną na szpaltach prasy polskiej. Z naciskiem przytem podkreśla, że niektórzy zwolennicy wyodrębnienia Galicji radzą wcale nie zważać na pytanie, czy skutkiem wyodrębnienia Galicji, Czesi nie ulegną szybszemu zniemczeniu.

Owa cytata, wydarta dowolnie z całego artykułu, informuje błędnie każdego czytelnika niepolskiego o kwestji wyodrębnienia Galicji.

Wreszcie pod datą 27 października „Kalendarz" zaznacza, że posłowie rusińscy postanowili wystąpić z sejmu, ponieważ nie uczyniono zadosyć ich żądaniom językowym, a zwłaszcza odrzucono budowę(?!) gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

Oto wszystko, co „Kalendarz" znalazł godnego do zanotowania w życiu politycznem Polaków zaboru austrjackiego.

W dziale, poświęconym historji Rosji za 1903 rok, raz tylko jeden widnieje wzmianka o Polakach pod datą 7 czerwca. W krótkiej notatce zaznacza „Kalendarz", że pismem odręcznem cesarskiem polecono ministrowi oświaty, aby z początkiem nowego roku szkolnego w wszystkich szkołach średnich Królestwa Polskiego udzielano nauki religji rzymsko-katolickiej w języku polskim. Od 1880 r. w sześciu szkołach średnich obowiązywał przepis udzielania nauki religii katolickiej w języku rosyjskim.

Oto wszystko, co Schulthess wie o życiu politycznem Polaków w zaborze rosyjskim. — Co prawda, fakt wyżej zacytowany nie ucieszy ministrów pruskich.

Natomiast w dziale, poświęconym Niemcom i Prusom, napotyka się częściej wzmianki o Polakach.

A więc kwestję polską porusza i o Polakach mówi Schulthess, notując nadawanie dodatków pensyjnych urzędnikom, którzy służą na Wschodzie, dalej przy wyborach do parlamentu i do Sejmu, wreszcie przy założeniu Akademji w Poznaniu i oporze kleryków polskich, którzy nie chcieli uczęszczać do owej Akademji.

Zamieszczono dwudniowe rozprawy w sejmie pruskim (19 go i 20 stycznia 1903 r.) nad polityką antypolską rządu, niezbyt fortunną mowę ks. Jażdżewskiego, wygłoszoną tamże 20 stycznia, odmalowano stanowisko centrum do Polaków, mowy Fritzena, Głębockiego, Hammersteina, Hobrechta, Rheinbabena, poświęcone sprawie polskiej.

Przytacza „Kalendarz" wyjątki z artykułu dziennika „Leipziger Neueste Nachrichten", który nawołuje do postawienia Polaków po za konstytucją i prawem, do zakazania im kupowania ziemi, do wywłaszczania przymusowego chłopów polskich. Przytoczono głosy z „Kreuz Ztg" i z „Tägliche Rundschau", żądające jeszcze silniejszego ucisku Polaków. Z gazet polskich przytoczono artykuł „Wiarusa Polskiego", polemizujący z centrum katolickiem i stawiający temuż warunki na wypadek przymierza podczas wyborów.

Często jest mowa o Polakach w dziale, poświęconym Prusom, parlamentowi Rzeszy, polityce społecznej.

O narodzie, który liczy niemal tylu obywateli, co Hiszpanja, Schulthess nic więcej niema do powiedzenia.

Korespondencja.

WARSZAWA 28 marca.

Zawiązał się w Warszawie komitet pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Popiela, któremu po niemałych staraniach udało się uzyskać pozwolenie na sformowanie osobnych oddziałów sanitarnych dla żołnierzy katolików i Polaków, walczących na dalekim Wschodzie — oddziałów, pozostających, jak wiadomo, pod opieką kapłanów katolickich i sióstr miłosierdzia. Komitet wydał odezwę wzywającą całe społeczeństwo do składek na ten czysto humanitarny cel. Odezwę zamieściły z całą bezstronnością i ochotnie wszystkie pisma warszawskie, gdyż w przekonaniu ogółu tarczą sprawy była osoba Arcypasterza warszawskiego i punkt wyjścia ściśle chrześcijańsko-katolicki, zaznaczony w odezwie napisanej z obejściem wszystkich drażliwych słów i zwrotów o stosunku naszym do państwa czy rządu rosyjskiego.

Nikt nie mógł przypuścić, że ten akt miłości chrześcijańskiej nie spodoba się pewnej garstce ludzi bezmyślnych, przeciwnych wszelkiemu aktowi, któryby dawał nawet tylko pozory lojalności wobec rządu, nie rozumiejących, że idzie jedynie o zupełnie naturalną pomoc rodakom pozbawionym religijnej opieki. A jednak znalazła się garstka niechętnych, która protest przeciw odezwie i działaniu komitetu wyraziła w sposób niedwuznaczny i nie na piśmie, nie drukiem, ale kamieniami potłukła szyby w oknach przeważnej liczby członków komitetu. W nocy z niedzieli na poniedziałek prawie jednocześnie na różnych miejscach zebrała się spora liczba nieznanych nikomu osób, ani nie wykrytych dotąd, przed mieszkaniami członków komitetu t. j. przed pałacem ks. Czetwertyńskiego, p. Górskiego, pałacem hr. Kronenberga, Szlenkiera i ks. Macieja Radziwiłła i gradem rzuconych ciężkich kamieni wybiła prawie wszystkie szyby frontowe. Stało się to tak nagle i niespodzianie, że kiedy policja przyszła na miejsce, wszystko już było skończone. Wszędzie uwijano się szybko i sprawnie. poczem rozbiegano się na wszystkie strony. To też policja nie mogła żadnego z sprawców przychwycić. Podobno chciano wybijać szyby i u innych członków komitetu, a nawet w pałacu arcybiskupim, policja jednak, zmiarkowawszy, o co chodzi, strzegła innych domów i mieszkań, przez członków komitetu zamieszkałych. Zresztą pałac arcybiskupi (przy ulicy Miodowej) znajduje się za wysokim parkanem żelaznym, tak, że dostęp doń od ulicy nie jest łatwym.

Jak tu ogólnie sądzą, demonstrację urządzili socjaliści, podobno nawet policja aresztowała dwóch żydów podejrzanych o biecie szyb, nie mogłem jednak sprawdzić tej pogłoski.

Inny jeszcze wypadek poruszył nasze miasto. Oto w tutejszej filji petersburskiego „Kraju" zrobiła żandarmerja nocną rewizję. Zabrane wiele rękopismów i listów. Powody rewizji — zadziwiającej wobec znanego stanowiska „Kraju" — są oczywiście nieznane. Domyślają się jednak, że wkroczenie żandarmerji zostało wywołane sprawą panny S. kasjerki „Kraju", aresztowanej przed miesiącem za patrjotyczną propagandę. Pannę S. wypuszczono na wolność za niewielką kaucją i objęła ponownie swoje obowiązki w filji „Kraju".

Z procesu przeciw „Górnoślązakowi".

Po zakończeniu procesu „Górnoślązak" zamieścił następujące oświadczenie:

„Powtórzyliśmy w „Górnoślązaku" artykuł z warszawskiego „Przeglądu katolickiego", zawierający ciężkie zarzuty przeciw Jego Eminencji ks. kardynałowi. Staraliśmy się osłabić takowe, dodając od siebie uwagę, iż nie zgadzamy

się na nie. Przez omyłkę nie zostało to dość silnie zaznaczone. Jego Eminencja jednakowoż czuł się obrażonym i stawił wniosek o ukaranie. W dochodzeniu sądowem przekonaliśmy się, iż zarzuty uczynione były nieprawdziwe. Oświadczamy to uroczyście i prosimy Jego Eminencję jak najuniżeniej o przebaczenie. Przyrzekamy Jego Eminencji posłuszeństwo we wszystkich sprawach kościelnych“.

Dla objaśnienia dodajemy, iż koszta procesu zostały wprawdzie nałożone ks. kardynałowi, ponieważ wniosek o ukaranie cofnął i tak prawo przepisuje. Adwokat dr Seyda oświadczył atoli, iż spółka „Górnoślązak“ zobowiązała się pokryć wszystkie koszta.

Adwokat Seyda dziękował gorąco kardynałowi za jego pobłażliwość, wielbiąc go jako księcia pokoju w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Kardynał natomiast w liście do adwokata, cofając skargę zaznaczył, że pomiędzy władzą kościelną a rządem pruskim nie istnieje żadna ugoda, na mocy której księża katoliccy, starający się o probostwo, musieliby się poddać wpierw jakiemuś egzaminowi państwowemu co do ich uczuć patrjotycznych.

Polityczne zamęty.

Francja, Włochy i Niemcy.

Delcassé, francuski minister spraw zagranicznych, zażądał w Izbie deputowanych kredytów na zamierzoną przez prezydenta Loubeta podróż do Rzymu, rzecz prosta, że nie do Watykanu, ale do Kwirynału na dwór królewski. Będzie to rewizyta złożona królestwu włoskiemu za bytność pokoronacyjną zeszłego roku w Paryżu. Przy tej sposobności zaznaczył, że niezmienną podstawą polityki francuskiej jest przymierze z Rosją, oraz wierne i stałe okazywanie tego sojuszu; na tej tylko podstawie może dążyć Francja do przywrócenia węzłów naturalnych z pokrewieństwa rasowego wynikających przyjaźni. Mowa tu o Włoszech.

Francuzów pochłaniała od r. 1870 chęć odwetu za Sedan i Metz, dlatego też przymierze z Rosją było tak bardzo popularne. Ale dzisiejsze społeczeństwo francuskie, a przynajmniej ta jego część, która obecnie rządzi Francją, utraciła poczucie dumy i godności narodowej; o czem najlepiej świadczy ten fakt, że jeden z socjalistów mógł w pełnej Izbie deputowanych powiedzieć, że sprawa Alzacji i Lotaryngji dla niego i dla jego stronnictwa nie istnieje.

Przytem przyjaźń z Rosją nie okazała się bynajmniej praktyczną, zanadto była kosztowną. 8 do 9 miljardów pożyczyła Francja Rosji bez jakichkolwiek politycznych korzyści dla siebie. Znamiennym objawem usposobienia panującego w Paryżu, jest uchwała tamtejszej Rady miejskiej, rozdzielenia uchwalonego przez nią datku zarówno między rosyjskich, jak i japońskich rannych. Nie świadczy to o entuzjazmie dla walczących współsprzymierzeńców. I nic zresztą dziwnego. Rosja użyła pieniędzy francuskich wyłącznie na zrealizowanie swych planów w Azji, a zabór Mandżurji i tocząca się obecnie wojna z Japonją nie zwróci Francji z pewnością prowincyj zagrabionych przez Niemcy.

A przytem okazało się już teraz z początkiem wojny, że potęga wojenna Rosji na kruchych spoczywa podstawach, że w jej militarnej organizacji są poważne luki. Wszystko to razem oraz możliwość, że nawet w tym bardzo nieprawdopodobnym wypadku wojny z Niemcami, może się armja rosyjska na czas nie stawić, nie uśmiecha się Francuzom.

Dwuznacznie także może sobie tłomaczyć dyplomacja rosyjska ugodę świeżo zawartą między Francją a Anglją, na mocy której Francja uznaje uprzywilejowane prawa Anglji w Egipcie, a Anglja przyznaje Francji wpływ na Marokko.

Dlatego więc Delcassé wystąpił z silnem zaakcentowaniem sojuszu z Rosją, chcąc temsamem sparaliżować wrażenie, jakie wyżej podane fakty mogły wywrzeć w Petersburgu.

Podróż Loubeta jest z jednej strony aktem kurtuazji, z drugiej ma zacieśnić węzły między bratnimi szczepami. Myśl o przymierzu, ba, nawet federacji ludów łacińskich jest bardzo popularną, zwłaszcza we Włoszech. W skład tej federacji miałyby wejść Francja, Włochy i Hiszpanja. Są już nawet specjalne pisma polityczne i literackie, które agitują żywo za zrealizowaniem tych na razie marzeń. Przymierze ze znienawidzonymi Niemcami nie było nigdy naprawdę popularne we Włoszech. Irrydenta włoska widziała w niem unicestwienie swoich pragnień posiadania Trjestu i Trydentu (południowego Tyrolu). W żadnym razie jej hasło „Italia finita all Brennero“ nie mogło się ziścić. Tak jest w stosunku do Austrji. Co do Niemiec, to te nie graniczą z Włochami, więc nie mają ze sobą kwestji spornych. Dlatego toasty wznoszone przez króla Wiktora Emanuela na cześć Wilhelma pruskiego w Neapolu są w pewnej mierze szczere. Bez zgody ze strony Niemiec nie mogą Włochy wydrzeć Austrji tych dwóch prowincji. Zapewne obie strony, gdyby się tylko dało, podzieliłyby się najchętniej posiadłościami swego obecnego przyjaciela i sprzymierzeńca. Historja o farbowanych lisach i fałszywych przyjaciołach trwa niezmiennie.

Jest jednak jeden szkopuł natury ekonomicznej. Oto Niemcy coraz bardziej biorą Włochy pod swoją supremację przemysłowo-przewozową. Fabryki w Medjolanie, w tem centrum przemysłu włoskiego są w znacznej części w rękach niemieckich, a Lloyd niemiecki ma prawie wyłącznie w swoich rękach żeglugę po zachodniej stronie półwyspu Apenińskiego. Czy z Neapolu na Capri, czy też z Genui do Monte Carlo i Nizzy jedzie się statkami niemieckimi. A o pieniądze rozbijają się najczulsze przyjaźnie.

Kobieta w Azji.

W Chinach los kobiety nie jest godzien zazdrości. Jako córka niezamężna podlega w zupełności woli ojca, pogardzona przez niego od pierwszej chwili przyjścia na świat. Bracia również z pogardą spoglądają na swoje siostry, których nikt nie stara się nauczyć czytać nawet. Jedynem zajęciem Chinki jest praca domowa i roboty ręczne.

Od szóstego roku życia zajmują się dziewczyną o tyle, że przystępują do zniekształcenia jej nóg za pomocą pasków płóciennych, by przez krępowanie silne, stopę uczynić podobną do kopyta. Wskutek trudnego chodu chinki też tyją niepomiernie.

Mając już od zarania życia przeznaczonego sobie chłopca na męża, po dojściu do pewnych lat narzeczony zabiera dziewczynę do siebie, stając się jej panem niepodzielnym, któremu winna jest posłuszeństwo, uległość i szacunek, jak i całej rodzinie męża. Po jego śmierci rodzina ma prawo sprzedać ją komu innemu, zatrzymując przy sobie jej dzieci.

Posag w Chinach jest nieznany; nigdy też nie zdarzyło się aby tam ktoś kobietę wykradał przemocą.

W Japonji położenie kobiety jest nierównie lepsze. Rozpusta jednak, będąca tam instytucją narodową, stała się czynnikiem wyzwolenia dla kobiet, oddają się też dziewczęta od lat 15 do 20 z upodobaniem, gromadzą sobie posagi a następnie wracają do domu rodziców bez jakiejkolwiek hańby dla siebie, poczem wychodzą za mąż, a małżonkowie otaczają je szacunkiem. — Najpiękniejsze z nich stają się nawet sławne, a portrety ich zawieszane są w świątyniach.

Rozwód mąż otrzymać może z łatwością, ale żonie prawo to nie przysługuje.

W Mandżurji kobieta uważana jest za stworzenie nieczyste, słabe i podległe mężczyźnie. Nie otrzymuje już nawet przy urodzeniu liczby porządkowej jak w Chinach. U mandżurów, podobnie jak u tatarów, ostiaków i samojedów, żywot mężczyzny upływa spokojnie i łagodnie; spędza on czas w namiocie, grając w karty, gdy kobieta doi krowy, wyprawia skóry zwierzęce, wykonywa wszelkie prace domowe. Małżonek mongolski może zwrócić swoją żonę jej rodzinie, nie tracąc przytem baranów, które za jej wzięcie otrzymał.

CYGARNICZKA

przez
Artura Gruszeckiego.

3 (Ciąg dalszy).

— Chciałam użyć trochę świeżego powietrza, odpowiedziała, rozbierając się z jasnej bluzki.

— Nie plotłabyś też, jakie tu świeże powietrze — mówiła zgorszona — z rynsztoków aż w nosie kręci.

— A ja wolę mamo podwórze od naszej izby — odezwał się z kąta mały, sześcioletni Jaś, siedzący w rogu odrapanej sofy.

— Głupiś... nikt ciebie nie pyta.

Tymczasem Stasia przebrała się w znoszoną spódnicę i kaftanik, a przystąpiwszy do matki, spytała:

— Co mam robić?

W kręgu światła lampy było widać młodą, bladą twarz, ładnie wykrojone usta, białe gładkie czoło, ciemne brwi, z pod których błyszczały piękne, wyraziste oczy, koloru stalowego, a bujne, ciemno-blond włosy były spięte z tyłu głowy.

— Jak tylko zagotuje się woda, pomożesz mi umyć podłogę — toż jutro niedziela... przygotuj tymczasem łyżki i talerze... że też Julci nie widać... co się mogło stać? — troszczyła się o młodszą córkę.

— Pewno się gdzieś zagadała — odpowiedziała Stasia obojętnie, wyjmując ze szafki talerze.

Wtem wbiegła do izby zdyszana szatynka, dwunastoletnie dziewczę, szczupłe, wysokie nad wiek i ucałowawszy rękę matki, mówiła:

— Zostawiono mnie do sprzątania pracowni, składała chustkę staranie — ledwie uporałyśmy się, bo śmieci cała fura.

— Czy to niema starszych, aby ciebie tem zajmować? — mruknęła matka.

— Na mnie przypadła kolej... cóż robić, muszę być posłuszna — westchnęła.

— Żeby ci też po ludzku płacili — mówiła matka rozgoryczona — ale cztery korony za miesiąc pracy.

— Dobrzeby było i to — dodała Stasia — gdyby przyniosła cztery korony... ale co kar napłaci za zepsuty materjał, bo głupstwa jej w głowie, nie robota.

— A ty nie psułaś z początku — zawołała Julka podrażnionym głosem — a ile to zapłaciłaś za igły, nici, materjał?...

— Zawsze mniej od ciebie.

— Cicho, nie swarzcie się — upomniała matka, stawiając na stole garnek dymiący. — Stasiu, daj tu lampę na stół.

Rozlała zacierkę na talerze, zostawiając sobie resztę w garnku, do którego zajrzała Stasia:

— Mama dla siebie prawie nic nie zostawiła, jakże to można!

— Nie głodnam dzisiaj, tylko okrutniem sprocowana... tak mi jakoś ręce mdleją, że ledwiem dokończyła prania.

— Niechno ja zostanę czeladnikiem, odpocznie se mama — rzekł wesoło Jaś, zajadając z apetytem zacierkę.

— Stasiu, a ty czemu nie jesz? nie smakuje ci?

— Kłuje ją w ząbki sadło — zaśmiała się Julka — masła się jej zachciewa.

— Chociażby z mlekiem, i tak nie jadłabym... a ty Julka nie mieszaj się do mnie, wiesz że tego nie lubię.

— Bardzo mnie to obchodzi — mruknęła.

— Nie widziałaś też Jacusia Stasiu?

— Szłam mamo przez planty, nie Sławkowską, to i nie spotkałam.

— Pewno jutro przyjdzie po bieliznę — mówiła sprzątając ze stołu — obejrzyj Stasiu czy cała i czy są guziki, a ja sama zmyję podłogę.

— To ja pomogę mamie — zawołała Julka.

— E, słabaś ty jeszcze do tej roboty... ot umyj naczynie, a nie stłucz garnka.

— I to zrobię i mamie pomogę — rzekła wstając z krzesła.

— A co ja będę robił? — spytał Jaś.

— Zaraz ci pościelę, idź spać... nie przeszkadzaj nam.

— E, mam czas... przelecę się — odpowiedział ziewając.

— Ani mi się waż — rzekła surowo — i tak cały dzień uganiasz.

— Jak nie, to nie — odparł spokojnie — legnę sobie, byle posłanie.

Stasia przysunąwszy sobie lampę naprawiała bieliznę Jacusia, dziesięcioletniego brata, terminatora ślusarskiego; Julka zmywała naczynie, a matka zaścielała sofę dla najmłodszego Jasia.

Niewielka izba bez okna, drzwi bowiem oszklone zastępowały je, przepełniona była meblami skromnemi. Dwa łóżka, sofka, szafka sosnowa, stół, kilka krzeseł, dwa kufry i kuchenka w rogu wypełniały ją, iż tylko mały środek pozostawał wolny.

Wśród chwilowej ciszy odezwała się Stasia:

— Wie mama, jutro festyn w parku krakowskim...

— Jaki? — spytała Julka z żywością.

— Robotniczy... wstęp dwadzieścia halerzy, będzie muzyka, sztuki łamane, tańce...

— Co nam po festynach — powiedziała matka — byle chleb był... a tu nie sposób końca z końcem związać — westchnęła.

— Mama zawsze narzeka — mówiła Stasia nie przerywając roboty — a przecież Julka i ja zarabiamy dziesięć koron, Jacusia niema, a mama co najmniej ma dwadzieściapięć koron na miesiąc.

— Bój się Boga dziewczyno, jakże to ma starczyć — narzekała matka — toż za samą izbę dziesięć koron... a jedzenie, opał, ubranie...

— Zawsze to prawie korona dziennie — mówiła nachmurzona — a Julka i ja jemy tylko śniadanie i kolację... mama prawie nigdy, bo dają w robocie... jeden Jaś jada dobrze.

— Gadasz, aby gadać, a nie rozważysz—odpowiedziała zgorszona — nie liczysz ubrania, bielizny, obuwia... jeszcze u sklepiczarki winnam za zeszły miesiąc... i słaba jestem, ledwie się dźwignę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tatarzy uważają kobietę za istotę nieczystą. Wykonywa ona tam prace najcięższe, zbija i rozbija namioty, nie jada razem z mężczyzną i obowiązana jest oczyszczać się i perfumować ekstraktem ze skóry renifera, przed wejściem do namiotu.

Zato w Tybecie jest kobietą szanowana i posiada przywileje. Wymagają tam tylko od niej nacierania sobie twarzy rodzajem czarnego i lepkiego kleju, aby nie wzbudzała zanadto podziwu mężczyzn. Coś, jakby u nas obsypywanie się pudrem....

ZE SWIATA.

Prawowierny Turek a absynt — Zawzięta samobójczyni. — Odzież niepłonąca.

Prawowierny Turek a absynt. Znany w kawiarniach paryskich turecki handlarz wędrowny dywanów, zaszedłszy w tych dniach do jednej z kawiarni przy Chaussé d'Antin ujrzał tam Araba, zapijającego absynt. Oburzony takiem łamaniem przykazań Mahometa przez wyznawcę proroka, prawowierny Turek wyrwał Arabowi szklankę z ręki i śród wymyślań wyrzucił ją przez okno. Ma się rozumieć, że wywiązała się z tego kłótnia i bójka, a w końcu obaj wyznawcy Mahometa powędrowali pod opieką policjantów do najbliższej stacji policyjnej.

* * *

Zawzięta samobójczyni. W Saarbrücken aktorka niemieckich scen prowincjonalnych, Franciszka Walter, zrozpaczona ciągłym niedostatkiem, postanowiła życie zakończyć. Rzuciła się tedy do Saaru, ale uratowali ją marynarze i odesłali do szpitala. Tam próbowała dwukrotnie przez okno wyskoczyć na bruk uliczny; postawiono więc przy łóżku jej dozorczynię. I to jednak nie pomogło; nieszczęśliwa bowiem, nie widząc innego sposobu skończenia z życiem, które widocznie ciążyło jej bardzo, poprzegryzała sobie nocą tętnice na rękach i tak cicho leżała, iż zanim spostrzeżono jej czyn okropny, zmarła skutkiem upływu krwi.

* * *

Odzież niepłonąca. Robotnicy, pracujący przy ogniu, muszą się wystrzegać nietylko będących w ruchu części machin, ale także pilnować, aby się nie zapaliła jaka część ich ubrania, n. p. fartuch. W Anglji w celu zrobienia tkanin lnianych „ogniotrwałemi“ używa się fosforanu amonu. Jedna część tej soli rozpuszcza się w 10 częściach wody i w roztworze tym moczy się tkaninę, którą następnie suszą w temperaturze niezbyt wysokiej. Piorąc używaną już odzież, do powyższego roztworu dodaje się pewną ilość krochmalu; po wyprasowaniu ubranie posiada p żądane zalety: stykając się podczas pracy z rozpalonym ciałem, zwęgla się ono w miejscu zetknięcia, lecz nie płonie. Siarczan amonu jest także dobry do takiego nasycania, nie posiada jednak tych własności w takim stopniu, jak fosforan.

Teatr krakowski

w oświetleniu komisji teatralnej.

Sprawozdanie komisji teatralnej do Wydziału krajowego o stanie teatru.

W zeszłorocznych uwagach o prowadzeniu teatru, komisja teatralna powtórzyła dawniejsze spostrzeżenie, iż personalowi niedostaje organicznej całości i repertuar nie zupełnie zadawalnia upodobania publiczności. Toż samo i obecnie powiedzieć wypada.

Co do pełności personalu zauważyć należy, że dyrekcja co roku nie ponawia kontraktów z niektórymi aktorami, którzy albo już zasiedzieli niejako prawo do służby na tutejszej scenie. albo też użyteczność ich bywa niewątpliwą. Tak z końcem czerwca nie odnowiono kontraktów z 9 aktorami, z których jeden tylko dla choroby usunął się. Byli to, prócz ostatniego, artyści drugorzędni, ale niektórzy użyteczni, a już ubytek artysty mającego więcej lat służby i płacącego składkę emerytalną, nie może być ze stanowiska komisji teatralnej obojętnie oceniany. Takie coroczne gromadne pozbywanie się aktorów przed wakacjami, osłabia scenę.

Dwa względy przemawiają zatem za porozumieniem się z dyrekcją, iżby starała się utrwalać byt na krakowskiej scenie tym artystom, którzy już dłuższy czas pracując nienagannie, zaskarbili sobie względy publiczności i nskładali kapitalik emerytalny.

Względy ludzkości same przez się nie wystarczają, lecz są inne, które je popierają. Widzowie a nawet krytyka, zarzucają entrepryzie, iż grane sztuki nie przedstawiają częstokroć harmonijnej całości i że też same sztuki, gdy są powtarzane, bywają nieraz wystawiane niedbale. Zdarza się to istotnie; wina to głównie obsadzania sztuk nowemi siłami niewyrobionemi, corocznie zmienianemi, obok braku energji reżyserji, ale i wina samych aktorów, którzy zaniedbują się. Zródłem zaniedbywania się jest to, że w tutejszym teatrze żaden aktor nie czuje gruntu pod swemi stopami. Każdy z nich jest na wylocie. Może być w ciągu dni ośmiu oddalony, albo przy końcu roku nie uzyskać odnowienia kontraktu. Nieodnowienie, to dla niego klęska, to ruina. Dlatego to, zbywając grę o tyle siedzi na miejscu, o ile mu się nie nadarzy sposobność wyniesienia się z Krakowa na stanowisko bezpieczniejsze. Aktor nie przywiązuje się do krakowskiej sceny i w dzisiejszych stosunkach przywiązać się nie może.

Powodzenie sztuki zawisło od harmonijnej całości kompanji, harmonia od bezstronnej obsady i od dłuższego zgrania się aktorów przez szereg lat. Żaden teatr nie stoi gwiazdami. Gwiazdy są ozdobą, ale nie fundamentem. Tylko od jednolitości gry zależy trwałe powodzenie. Przez coroczną zmianę części personalu, nadweręża się jednolitość. Nowo przybyli, muszą całymi miesiącami wprawiać się w harmonię. Zupełnie tak, jak w orkiestrze.

W interesie sceny jest wychowanie kompletu artystów na dłuższy przeciąg czasu. — Stali aktorzy utrwalają stały byt sceny.

Nadzieja stałego utrzymania jest silnym bodźcem do pracy sumiennej. Dlatego komisja teatralna poczytuje sobie za obowiązek, tę zaniedbaną stronę opieki nad rzeszą pracującą, poruszyć.

Odkąd aktorowie opłacają wkładkę emerytalną, mają według lat wysłużonych coraz większe prawo do funduszu emerytalnego. Dziś, aktorowie nie pewni jutra, płacą składkę niechętnie, bo płacą z tem przekonaniem, że emeryturę przez nich pomnażaną pobierać będą nie oni, lecz ich następcy. Jest to sytuacja dla nich istotnie rozpaczna. Służba zakulisowa, płacąc składkę do kasy miejskiej, wie o tem, że po dziesięciu latach, ma zapewnione prawo do emerytury. Aktor pozbawiony jest tej nadziei, a wie, że gdyby swą składkę oddawał do Towarzystwa asekuracyjnego, miałby na starsze lata zapewniony pokaźny kapitał.

Troska o utrwalenie przyszłości aktorów zdolnych i sumiennych, powinna być zadaniem komisji teatralnej, a to za poparciem tych, którzy idą teatrowi z pomocą materjalną. Zatem miasto i Wydział krajowy mają niejakie prawo. Miasto daje gmach, Wydział daje sowitą zapomogę.

Kontrakt z przedsiębiorcą wprawdzie nie daje prawa do mieszania się władz w wewnętrzne stosunki, ale wzgląd na udzielane zasiłki, wkłada obowiązek baczenia, aby maszyna sceniczna funkcjonowała prawidłowo.

Według umowy (Projekt 27 kwietnia 1899) o dzierżawę teatru § 22 zapewniono prawo do emerytury aktorom, którzy lat 10 nieprzerwanie na scenie występowali. Władzy miejskiej i krajowej jest zatem rzeczą czuwać nad tem, aby aktorowie dochodzili do tego 10 lecia, aby nie przerywali tego dziesięciolecia bez własnej winy. W § 7 komisja teatralna może sprzeciwić się angażowaniu artysty i według § 11 może żądać oddalenia artysty, gdy nie dopełnia zobowiązań; w konsekwencji tego mogłaby komisja nie prawem, ale życzeniem doradczem iść w pomoc artystom, którzy już więcej lat wysłużyli i porozumiewać się z Dyrekcją co do zamiaru oddalania tych artystów. Takie życzenie, taka narada, możeby samej dyrekcii wobec aktorów była na rękę, boby ją zasłoniła od zarzutu samowolnego pozbywania się aktorów. Uczynienie zastrzeżenia tego jako warunku przyszłego uiszczania subwencji jest koniecznością żywotną utrzymania kompanji aktorów, do których się widzowie przyzwyczaili. Nikt pojęcia niema, jak ta kompanja z roku do roku topnieje, nieraz bez winy aktorów. I tak: w nowym teatrze przez lat 11 te zaszły zmiany. Za Pawlikowskiego grało na scenie kobiet 52, mężczyzn 45, przez lat 6. Za Kotarbińskiego za lat 5 mężczyzn 52, kobiet 49. Razem było artystów 207. Ci mogli mieć pretensje do kasy emerytalnej.

Z tej ogromnej gromady dziś pozostało przy pracy od czasów Pawlikowskiego zaledwie mężczyzn 9 — ważniejsi Sobiesław. Mielewski, Przybyłowicz) ten z przerwą lat dwu — Stępowski, Wójcicki, Zawierski. Kobiet zaś 7, z tych wybitniejsze: Senowska, Wójcicka, Wolska, Jutkiewicz.)

Zgoła ani śladu pierwotnej kompanji nowego teatru, choć to czasy są tak świeże.

Czuwanie komisji teatralnej choć w części zapobieży dalszemu osłabianiu trupy, da oparcie się na gruncie miejscowym, aktorom pragnącym tutaj dosługiwać emerytury — i rozprószy ciągłe ich obawy o przyszłość.

Komisja już teraz występuje z tą propozycją dlatego, że każda zmiana Dyrekcji zapowiada zmianę personalu. O dzisiejszą Dyrekcję tu nie idzie, bo ta uczciwie spełniając swe zadanie, zechce dobrą o sobie zostawić pamięć u tych, którzy jej służyli wiernie — ale idzie o przygotowanie gruntu dla przyszłości.

Za rok kończy się entrepryza. Kto weźmie nową, nie wiadomo. Może ją pozyskać na dalsze lat 6 ten sam entreprener, może jednak zjawić się silniejszy i szczęśliwszy konkurent. Ten nowy może przyjść z własną kompanją pełną i powiedzieć dzisiejszym: „Ja was nie potrzebuję, mam swoich, a jeżeli uprzecie się pozostać, biorę was, ale z gażą zmniejszoną“. Byłby to cios dla artystów. Zapobiegłoby się temu, gdyby już teraz Wydział krajowy płacąc zasiłek oświadczył: „Mojem życzeniem jest, aby jeżeli idzie o artystę, który bez przerwy więcej niż przez lat pięć płacił składkę emerytalną, w razie zamiaru nie odnowienia kontraktu z pełną gażą artysty, informowaną była komisja teatralna, celem dania swej co do tego opinji. Opinja ta nie może nadwyrężać praw Dyrekcji wynikających z kontraktów, lecz może występować z propozycją pojednawczą.

Takie zastrzeżenie, to fundament utrzymania kompanji, to gwarancja dla zabezpieczonych w kasie emerytalnej, to zachęta do pracy dla przyszłości.

Tą drogą tylko można utrwalić byt teatru miejskiego.

Tem przedstawieniem osobliwego stosunku teatralnego, starała się Komisja wytłómaczyć, dlaczego maszyna teatralna nie całkiem prawidłowo funkcjonuje.

Może obok tego zniechęcenia się aktorów, postawić można brak jednolitej reżyserji. Entrepryza z powodu konieczności wystawiania ciągle nowych sztuk, mniemała, iż ułatwi sobie zadanie utworzeniem drugiej posady reżysera. Jest więc od półrocza drugi reżyser, aktor bardzo użyteczny, bardzo wyrobiony, ale zdaje się jeszcze bez dostatecznej wprawy organizacyjnej.

Reżyserja jest także szkołą; dziś szkołę mało znać, ale nie wątpić, że z czasem nabierze reżyserskiej wprawy.

Może być, iż zarzuty krytyki idą za daleko. W równej mierzej na nierówność ekspozycji sztuk wpływa nie zawsze staranne obsadzanie ról, a raczej wypełnianie ról nie wyrobionemi artystycznie siłami.

Tak n. p. nowo angażowany Leszczyński, niezawsze umie radzić sobie z poruczonem sobie zadaniem, mianowicie w rolach amantów. W ruchach swoich bywa czasami nie pewny, a wogóle za mało spokojny. Otrzymuje zaś role tak różnorodne, że trudno poznać, do czego właściwie ma on usposobienie. Najlepszy zdaje się jest w rolach spokojnych, charakterystycznych.

Toż samo brak wyrobienia widny w grze Bończy i Andruszewskiego. To są dopiero talenty przyszłości.

W obsadzie ról kobiecych jest także system, nie całkiem dający się wytłómaczyć.

Wszelkiego rodzaju charakterami obarczono Mrozowską. Ta wielkich zdolności artystka, forsuje te zdolności przerzucaniem się od jednego typu do drugiego.

Gra za wiele, nie ma czasu pogłębić roli, nie ma sił do sprostania w równej mierze wszystkiemu, a ostatecznie mimika, powtarzająca się jednakowo, stać się może z czasem szablonem. Może nim wywierać urok na ogół widzów, ale dla częstego bywalca szablon nie wystarcza.

(C. d. n.).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Wieczerza Pańska. Kornelji i Balbiny panien i Amora proroka; jutro Wielki Piątek. Hugona biskupa wyznawcy i Teodora męczennika.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 23, zachód przypada o godz. 6 minut 5, długość dnia godzin 12 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Bochni donoszą nam: W sobotę, 26 b. m. odbyło się walne zgromadzenie miejscowego „Sokoła“ przy nader licznym udziale członków. Ustępujący wydział przedstawił w swojem sprawozdaniu dowody energicznej i skutecznej działalności, a zgromadzenie dało wyraz swemu zadowoleniu szczerem podziękowaniem i niemal jednogłośnym ponownym wyborem dawnego prezydjum. Do wydziału wybrano; prezesem inżyniera Krobickiego, wiceprezesem Wł. Siemińskiego, sekretarza Rady powiatowej, skarbnikiem hr. Dębickiego, a sekretarzem prof. gimn. Strojka.

W uznaniu zasług byłego naczelnika a obecnego gospodarza „Sokoła“ Józefa Kozłowskiego, uchwaliło zgromadzenie na wniosek wydziału, opłatę jego ubezpieczenia na życie przez cały przeciąg jego działalności w miejscowym „Sokole“.

Rekolekcje dla mężczyzn odprawiał u nas znakomity kaznodzieja O. Hrubant T. J. z Chyrowa

Równocześnie zawiązał się pod kierunkiem miejscowego proboszcza ks. kanonika Lipińskiego oddział Sodalicji Marjańskiej.

Odczyty. Szereg odczytów uniw. powszechnego zakończył w ubiegłą niedzielę doc. dr Grabski z Krakowa wykładem o „Znaczeniu komisji kolonizacyjnej Wielk. Księstwie Poznańskiem“. Sprawa tak żywo nas obchodząca i prelekcja przez sumienność swoją znakomita, nie zgromadziła jednak takiej liczby słuchaczów. jak tego zasługiwała.

Śledztwo w salinach. Mieliśmy również w ubiegłym tygodniu komisję sądowo-śledczą z Krakowa, która się zajmowała wyświetleniem nadużyć sztygarów i wyzysku górników połączonego ze szkodą kopalń i rządu.

Pielgrzymka Marjańska do Rzymu wyrusza z Krakowa 25-go kwietnia b. r. Pociąg osobny już zamówiony. Na liczne zapytania i prośby przedłuża komitet pielgrzymki po porozumieniu się z międzynarodowem biurem pielgrzymek w Bolonji, termin do ostatecznego nadesłania pieniędzy i zgłoszeń do 10 kwietnia b. r.

Ceny pozostają niezmienione a mianowicie: I klasa 380 kor., II klasa 280 k., III klasa 168 k. — Zgłoszenia należy przysyłać do ks. dra Jana Mazanka w Przemyślu.

† K. Skrzyński. (Tel.) Pogrzeb ś. p. Kazimierza Skrzyńskiego odbędzie się we czwartek o godz. 4-tej po południu. Pierwotnie miał się pogrzeb odbyć o godzinie 11-tej rano, zmieniono jednak termin na życzenie rodziny, która nie mogłaby przybyć do Lwowa na czwartek godz. 11 rano.

Zmiany w administracji (Tel. wł.). „Gazeta lwowska“ ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych poruczył radcy namiestnictwa Karolowi Mühlerowi kierownictwo starostwa w Borszczowie, przeniósł starostę Erazma Wyczółkowskiego do Horodenki i poruczył sekretarzowi namiestnictwa Maciejowi Bielaiadeckiemu kierownictwo starostwa w Białej.

KRAKÓW, 31 marca.

Wspólna adoracja męska Najświętszego Sakramentu w kościele ŚŚ. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się w miesiącu kwietniu b. r. nie jak zwykle w pierwszą niedzielę miesiąca, lecz w niedzielę Przewodnią 10-go od godz. 3—4-tej pop.

Ruch przedświąteczny w Krakowie wzmaga się coraz bardziej. Znać, że na karku już święta. Ostatni targ sprowadził z okolicznych wsi liczne zastępy włościan, którzy furami pozwozili całe stosy jarzyn i wędlin. Na Rynku głównym koło Sukiennic od strony pomnika Mickiewicza, rozsiadły się miejscowe przekupki z jedliną i mirtem. Po drugiej zaś stronie siedzą młode dziewczęta i sprzedają baranki wielkanocne. Rynek ma przez to fizjognomję zmienioną. Również znać pewną zmianę na wystawach sklepów kolonjalnych, bławatnych i u cukierników. Ci ostatni szczególnie ładnie ubierają swe wystawy, na wyścigi starają się pokazać publiczności jakieś nadzwyczajne specjały przygotowane na zbliżające się święta. Szczególnie ładnemi wystawami cukierniczemi poszczycić się mogą: Piątkowski i Kiss i Michalik, obydwaj na ulicy Florjańskiej.

Ruch osób także się zwiększył, bo nauka w szkołach już skończona, mnóstwo młodzieży wyjeżdża do rodziców lub krewnych, aby w gronie rodzinnem obchodzić święta Wielkanocne. W piątek i sobotę spodziewać się można licznego przyjazdu osób z prowincji, które zechcą przepędzić święta w Krakowie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dyrekcja teatru zawarła ze znanym impresarjem paryskim Józefem Schirmanem umowę o jeden występ gościnny słynnego artysty „Komedji francuskiej“ p. Lebargy, który w otoczeniu specjalnie złożonego towarzystwa, odegra tytułową rolę w sztuce Lavedana „Markiz Priola“. W naszym teatrze w roku zeszłym kreowali tę postać pp. Sobiesław i Kamiński. Interesujące to widowisko odbędzie się w piątek dnia 29 kwietnia b. r.

Repertuar świąteczny naszego teatru zapowiada na niedzielę po raz siódmy, cieszącą się znacznem u Publiczności powodzeniem, powieść sceniczną Żuławskiego p. t. „Eros i Psyche“, na poniedziałek po południu po raz 21 ulubionego „Kopciuszka“, a na wieczór po raz ósmy „Wesele Figara“ Beaumarchaisego.

Z Teatru ludowego. Donoszą nam, że przed wyjazdem na prowincję odbędą się jeszcze trzy przedstawienia, a mianowicie: w pierwsze i drugie święto wystawionym będzie wesoły czteroaktowy wodewil ze śpiewami i tańcami „Tajemnice Krakowa“, L. P. Dolińskiego, w którym weźmie udział prawie cały personal, a we czwartek 7, kwietnia danym będzie u nas niegrany jeszcze wodewil K. Zalewskiego: „Swaty lichwiarskie“.

Ostatnie to przedstawienie ściągnie zapewne liczną publiczność, ze względu na to, iż p. E. Czermański, reżyser sceny ludowej będzie miał po raz pierwszy swój benefis. P. Edward Czermański w krótkim czasie zaskarbił sobie sympatję szerszej publiczności dla swego komizmu, którym wzbudza zawsze serdeczny śmiech. Ma on za sobą długoletnią praktykę sceniczną, a przez sześć lat występował w Królestwie Polskiem, na scenach lubelskich i łódzkich i podczas sezonów letnich w teatrach ogródkowych w Warszawie.

Siódmego kwietnia kończą się przedstawienia teatru ludowego, następnie dnia 9 kwietnia o godzinie 11 przedpołudniem wyjeżdża cała drużyna artystyczna na gościnne występy do większych miast zachodniej Galicji.

Starostwo krakowskie ogłasza: Od 1 kwietnia do 14 maja b. r. odbywać się będą na Wiśle pod Zwierzyńcem ćwiczenia batalionu pionierskiego nr 9 codziennie z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt od g. 8 rano do 11 przed południem i od 2 do 5 po południu, następnie od 14 maja do końca września od 7 rano do 10 przed południem i od 2 do 5 po południu. W czasie tych ćwiczeń będzie spław na Wiśle chwilowo zamknięty na przestrzeni od karczmy, zwanej „Rzym“, znajdującej się na prawym brzegu Wisły w Pychowicach do klasztornego folwarku w Zwierzyńcu. W czasie ćwiczeń jest bezwarunkowo zakazana wszelka jazda statkami i spławianie galarów na wskazanej przestrzeni. Miejsce zamknięte oznaczone będzie flagami czerwono-białemi. Prócz tych sygnałów utrzymana będzie na Wiśle wojskowa straż przy karczmie „Rzym“ w Pychowicach, a do zarządzeń straży stosować się mają flisacy, galarnicy i kierownicy statków pod groźbą odpowiedzialności

Wydział stów. nauczycielek w Krakowie pragnąc uczcić zasługi swej nieodżałowanej prezesowej ś. p. Wandy Żeleńskiej i przechować jej imię we wdzięcznej pamięci, postanowił utworzyć fundusz zapomogowy im. Wandy Żeleńskiej dla nauczycielek, niezdolnych do pracy, będących członkami stowarzyszenia. Na ten cel złożyli ofiary następujący członkowie wydziału: Stanisław Żeleński 50 kor., Wł. Szolayska, M. Hupkowa, A. Giełgudowa, A. Ulanowska, dr K. Łepkowski po 20 k., E. Friedberg, W. Estreicherówna, J. Pogonowska, J. Barańska, H. Müldner po 10 k., J. Swobodówna, W. Eljaszówna, A. Półkowska, W. Jawornicka po 5 k., Hermanówna, L. Horaczkowa, M. Szremerówna, L. Owczarkiewiczówna, S. Münnichowa, E. Stypkowska po 2 kor. Ogółem 232 kor. Wydział chętnie będzie przyjmować dalsze składki na pomnożenie tego funduszu.

Chleb dla swoich. Otrzymujemy następującą odezwę: Jedną z niezmiernie doniosłego znaczenia gałęzią przemysłu wogóle, a przemysłu domowego w szczególności jest racjonalnie prowadzona, obliczona na zbyt, wytwórczość gospodarstwa kobiecego wiejskiego.

Nie mówiąc o Szwajcarji, Holandji i innych krajach, które szczycą się produktami gospodarstwa domowego jako głównym czynnikiem bogactwa krajowego — już obok nas w Królestwie zrozumiano całą doniosłość tego czynnika i starając się o zakładanie szkół zawodowych tego rodzaju, a rozwijając przemysł ten we wszystkich kierunkach, osiągnięto już bardzo korzystne rezultaty. U nas praca w tym kierunku słabo bardzo jest zapoczątkowana, brak jej inicjatywy szerszej, brak wiary w siebie, lecz co ważniejsza brak poparcia u publiczności. Mamy znakomite konserwy i konfitury z fabryk tutejszych, nie pytamy o nie w sklepach, mamy doskonałe i przerozmaite sery nie ustępujące zagranicznym, nie żądamy ich wcale, moglibyśmy mieć doskonały drób własny, lecz ubiegamy się za styryjskim, którego pełno wszędzie po handlach, nie mówiąc już o tylu, tylu innych produktach, których nie mamy, a które mieć znowu powinniśmy.

Uznając całą doniosłość rozwoju tej gałęzi przemysłu Koło I Pań Tow. „O własnych siłach“ postanowiło opiekę nad nim, oraz staranie o podniesienie i najszerszy rozwój postawić jako jeden z najważniejszych punktów programu pracy na przyszłość. W tym celu zwraca się do wszystkich pań gospodyń polskich oraz do wszystkich zakładów, które pracę wytwórczą w tym kierunku już zapoczątkowały, aby we własnym interesie przesłały do Koła I Pań Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie adresy oraz jakość i rodzaj produktów gospodarskich, albowiem wiadomości te posłużą zarządowi do zorganizowania jak najszerszej reklamy dla tychże produktów, oraz do ułożenia programu pracy dla walnego zgromadzenia członków koła I pań, mającego się odbyć dnia 22 kwietnia b. r.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że pierwszy termin wycofania koni z odbyć się mających biegów „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“ z dotacją 5000 koron, dalej „Nagrody Dyrektorjum z dotacją 4000 koron upływa z dniem 1 kwietnia b. r. o godzinie 8-ej wieczór.

Towarzystwo wyścigów konnych urządzi i w tym roku losowanie konia wyścigowego zwycięzcy „Biegu losowania“.

Losy po koronie są już do nabycia w kancelarji wyścigów konnych ulica Wolska l. 13.

Galicyjski klub Jazdy Panów urządzi w dniu 14 maja b. r. na placu wyścigowym po raz drugi konkurs hippiczny, względnie popisy w jeździe oraz skakanie koni przez przeszkody. Roboty około terenu wymaganego do popisów jakoteż około naturalnych i sztucznych przeszkód będą wkrótce rozpoczęte.

Z Tow. Wz. Pomocy u. u. J. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Władysława Bobrzyńskiego złożyli profesorowie i docenci wydziału prawa i administracji kwotę 70 kor. na rzecz Towarzystwa wzaj. pomocy u. u. J.

Za dar ten składa Towarzystwo serdeczne podziękowanie.

Krakowskie Tow. zaliczkowe urzędników, odbyło dnia 25 marca 1904 piąte zwyczajne walne zgromadzenie wobec 66 członków. Jak z złożonego sprawozdania się okazuje, Tow. zal. rozwija się bardzo pomyślnie, a zamierzając w najbliższym czasie przystąpić do obniżenia stopy procentowej od pożyczek, będzie nadal bardzo pożądaną instytucją finansową dla wszystkich urzędników. Ogólny obrót kasowy wynosił w r. 1903 478 928 kor., powiększył się zatem o 112.783 kor. Udziały członków i uczestników wynosiły 41.385 kor. Ilość członków i uczestników 609. Wkładki na oszczędność 68.635 kor. Pożyczek udzielono na weksle 103 576 kor., na skrypta 9100 kor. Czysty zysk wynosił 3.397 kor. 19 hal., który tak rozdzielono: do funduszu rezerw. 1.040 kor. na 3%, dywidendę 947 kor. 19 hal., na cele dobroczynne 300 kor., na remuneracje 700 kor., a resztę do funduszu strat i zysków.

Żydowski emigrant. Ajentom policyjnym udało się przyłapać rzekomego Mojżesza Sieniawskiego, żyda, 26 lat liczącego, rodem z Bogucic a Królestwa polsk., który koło Tarnowa na szkodę niewiadomego właściciela skradł większą kwotę pieniężną i obce legitymacje, poczem chciał wyjechać do Ameryki. Przy aresztowanym zakwestjonowano około 940 kor. O ile śledztwo wykazało Mojżesz Sieniawski uprawiał złodziejski proceder już dawniej w Królestwie polskiem. Policja przeszkodziła jego emigracji do Ameryki.

Obława. W poniedziałek w nocy zaaresztowała policja krakowska przy t. zw. obławie około 40 włóczęgów obu płci.

Małoletni złodziej. Wczoraj zaaresztowała policja krakowska szesnastoletniego terminatora kuśnierskiego od Adama Armatysa, który swemu chlebodawcy z warsztatu przy ul. Brackiej l. 5, skradł kilkanaście skórek futrzanych, łącznej wartości 40 koron.

Składki. Na „Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4“ budownictwo miejskie złożyło jako resztę pozostałą od wieńca na trumnę ś. p. Karola Knausa 23 kor.

NEKROLOGJA.

† Franciszek Łysakowski, korektor drukarni Uniw. Jagiell., po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 30 marca b. r., przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 1 kwietnia b. r. o godz. 4 po południu z domu żałoby przy ul. Łaziennej l. 5 wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy byli łaskawi wziąć udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Leonowi Borowskiemu, a w szczególności Wielebnemu ks. kan. T. Jarynkiewiczowi, OO. Dominikanom, Kolegom zmarłego, którzy ponieśli zwłoki do grobu. P. T. Amatorom za odśpiewanie pieśni religijnych, Redakcjom czasopism, Przyjaciołom, Znajomym oraz P. T. Publiczności za okazane współczucie — składamy niniejszem szczere, serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

Kącik humorystyczny.

Dzielna obrona.

Sędzia: Co oskarżony zechce powiedzieć na swą obronę?

— To była, proszę pana sędziego, zwyczajna omyłka! Właściwie chciałem obrać tego bogatego kawalera na drugiem piętrze, alem się pomylił i trafiłem do tej biedoty na trzeciem. Naprawdę to nie oni, ale ja jestem stratny.

Dziwny zbieg okoliczności.

(W wagonie kolejowym).

— A szanowna pani dokąd jedzie?

— Do Bochni. A pan?

— Do Tarnowa.

— Mój Boże! jak się też to dziwnie składa na tym świecie! Jedziemy jednym pociągiem i nie do jednego miasta!

Nieprzewidziana przeszkoda.

— A więc małżeństwo wasze nie dojdzie do skutku?... Powiedz mi, moja droga, z jakiego to powodu?

— Musieliśmy się rozstać, bo żona mego narzeczonego nie chciała w żaden sposób zgodzić się na rozwód.

Kwesta Wielkotygodniowa

Kościół OO. Kapucynów.

Wielki Piątek.

Od 8—9 hr. Natalja Tarnowska. Od 9—10 Marja Komorowska Suffczyńska. Od 10—11 Zygmuntowa Bylska. Od 11—12 Zdzisławowa Włodkowa z córkami. Od 12—1 z ks. Radziwiłłów Dembowska. Od 1—2 Walerja Heggenberger. Od 2—3 hr. Amelja Ponińska. Od 3—4 hr. Zofja Zamojska z córkami. Od 4—5 hr. Franciszka Potulicka. Od 5—6 hr. Marja Cnomentowska. Od 6—7 Aldona Staniszewska. Od 7—8 Zygmuntowa Kowalska.

Wielka Sobota.

Od 8—9 hr. Natalja Tarnowska. Od 9—10 hr.

Zofja Zamojska z córkami. Od 10—11 hr. Wanda Dębicka. Od 11—12 hr. Aniela Potocka. Od 12—1 Anna Rohozińska z córką. Od 1—2 Walerja Heggenberger. Od 2—3 hr. Janowa Mieroszowska. Od 3—4 Stanisławowa Gólska. Od 4—5 Stefanowa Moraczewska. Od 5—6 Aldona Staniszewska. Od 6—7 Marja Komorowska Suffczyńska. Od 7—8 Zygmuntowa Rylska.

Kościół św. Anny.

Wielki Piątek.

Od 9—10 Marja Retingerowa. Od 10—11 hr. Janowa Mieroszowska. Od 11—12 Stanisławowa Drohojowska. Od 12—1 br. Larisch. Od 1—2 z Drohojowskich Błażowska. Od 2—3 Marja Retingerowa. Od 3—4 Anna Chylińska. Od 4—5 hr. Irena Łoś. Od 5—7 hr. Antoniowa Potocka.

Wielka Sobota.

Od 9—10 Marja Retingerowa. Od 10—11 hr. Janowa Mieroszowska. Od 11—12 Stanisławowa Drohojowska. Od 12—1 bar. Larisch. Od 1—2 z Drohojowskich Błażowska, Od 2—3 Marja Retingerowa. Od 3—4 Anna Chylińska. Od 4—5 Ludmiła Fedorowicz. Od 5—8 hr. Antoniowa Potocka.

Kościół św. Barbary.

Wielki Piątek.

Od 9—11 Marja Sobolewska. Od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska. Od 12—1 Józefa Gralewska. Od 1—2 hr. Michałowa Ledóchowska. Od 2—3 O. Skrzyńska. Od 3—4 hr. Stanisławowa Wodzicka. Od 4—5 Julja Śniborowska Od 5—6 hr. Stanisławowa Badeniowa. Od 6—7 Marja Sobolewska.

Wielka Sobota.

Od 9—11 Marja Sobolewska. Od 11—12 hr. Stanisławowa Tarnowska. Od 12—1 Józefa Gralewska. Od 1—2 hr. Michałowa Ledóchowska. Od 2—3 O. Skrzyńska. Od 3—4 Stanisławowa Wodzicka. Od 4—5 Julja Śniborowska. Od 5—6 hr. Stanisławowa Badeniowa. Od 6—7 Marja Sobolewska.

Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów).

Wielki Piątek.

Od 9—10 Zofja Skrzynecka. Od 10—11 Róża Grudzińska z córką. Od 11—12 Konstancja Rozdrażewska. Od 12—1 Marja Błeszyńska. Od 1—2 Juljanowa Ponińska. Od 2—3 z Chrzanowskich Helena Gorska. Od 3—4 Helena Bogusz. Od 4—5 Anna Krzyżanowska z p. Korytowską. Od 5—6 Helena Ruszczyńska z córką. Od 6—7 Faustynowa Jakubowska. Od 7—8 Eugenja Koziołkowska.

Wielka Sobota:

Od 8—9 Juljanowa Ponińska. Od 9—10 Marja Błeszyńska. Od 10—11 Róża Grudzińska z córką. Od 11—12 Konstancja Rozdrażewska. Od 12—1 Zofja Skrzynecka. Od 1—2 prof Ludomirowa Korczyńska. Od 2—3 Bronisława Wohlberowa. Od 3—4 Helena Bogusz Od 4—5 Anna Krzyżanowska z p. Korytowską. Od 5—6 Helena Ruszczyńska z córką. Od 6—7 Kazimierza Dropalowska.

Krypta przy kościele księży Pijarów.

Wielki Piątek.

Od 9—10 p. M. Giżycka. Od 10—11 p. M. Żelechowska. Od 11—12 p. K. Kułakowska. Od 12—1 p. K. Dropiowska. Od 1—2 p. H. Milerowicz. Od 2—3 p. M. Weichman. Od 3—4 p. X. Wolińska. Od 4—5 p. Rutkowska. Od 5—6 p. A. Rzewuska.

Wielka sobota.

Od 9—10 p. M. Giżycka. Od 10—11 p. Żelechowska. Od 11—12 p. K. Kułakowska. Od 12—1 p. K. Dropiowska. Od 1—2 p. H. Milerowicz. Od 2—3 p. M. Weichman. Od 3—4 p. Wolińska. Od 4—5 p. Rutkowska. Od 5—6 p. A. Rzewuska.

W kościele św. Wojciecha.

Wielki Piątek.

Od 9—10 Marja Mayerberg. Od 10—11 i od 3 do 4 Marja Fuchsowa. Od 11—12 L. Fronczowa.— Od 12—1 Marja Tomikowa. Od 1—2 Eugenja Królowa. Od 2—3 Wachowicz Aniela. Od 4—5 Jadwiga Tułasiewiczówna. Od 5—6 Adela Kretschmer. Od 6—7 Florencja Tułasiewiczówna.

Wielka Sobota.

Od 9—10 i od 4—5 Marja Fuchsowa. Od 10 do 11 Michalina Hołubowiczowa. — Od 11—12 L. Fronczowa. Od 12—1 Marja Starowiejska. Od 1—2 Aleksandra Kretschmer. Od 2—3 Jadwiga Tułasiewiczówna. Od 3—4 Florencja Tułasiewiczówna. Od 5—6 Matylda Kulowa.

Z sali sądowej.

Z powodu bólu gardła.

Jakób Kręciarz, robotnik ciesielski, wstąpił do sklepu masarskiego przy ul. Szewskiej, celem zakupienia nieco wędliny... Nie chcąc ręcznego, drewnianego kuferka „z naczyniem", który miał przy sobie — wtaczać do sklepu, postawił go przed sklepem. Wyszedłszy po chwili nie znalazł już swego kuferka...

Poszukiwania, czynione natychmiast w asystencji stójkowego — na nic się nie przydały... Zmartwiony Kręciarz, po kilkugodzinnem daremnem szukaniu — dał „na razie" za wygraną— lecz w kilka dni później, wstąpiwszy „przypadkiem" na kieliszeczek gorzałki do szynku, niejakiego Hermana Wachsbergera przy ul. Karmelickiej — ujrzał tam „o dziwo!" — swój kuferek, stojący na przypiecku!

Odbyła się zatem „na poczekaniu indagacja", rezultatem której było zaskarżenie przez Kręciarza niejakiego Stanisława Batki „o kradzież owego kuferka".

Więc stanął ów St. Batko onegdaj w sądzie powiat. karnym przed sędzią p. Krzyżanowskim i tłómaczył się z zarzuconego mu czynu, w sposób następujący:

— Wszyscy mnie proszę pana sędziego znają, żem człowiek sumienny i uczciwy, powiem więc, jak to było sumiennie... Szedłem sobie z Antonim Mirochą i znalazłem na plantach opodal ulicy Karmelickiej kuferek, w którym było dwa hyble, piłeczka, siekiera i więcej nic...

— A półjedwabna chusteczka? — dodał sędzia...

A tak, była proszę pana sędziego, a ponieważ mnie gardło wtedy bolało, więc podwiązałem sobie szyję oną chusteczką — zresztą nic z kuferka nie wziołem, bom do brania cudzych rzeczy nieprzyzwyczajony...

— A w jakiż sposób dostał się kuferek do szynku Wachsbergera?

— Proszę pana sędziego w uczciwości zaniosłem kuferek do żyda i rzekłem: Mass żydzie panie, jak się kto zgłosi — byście mu kuferek oddali.

— A dlaczego nie odnieśliście kuferka na policję?

— A bo, proszę pana sędziego nie miałem czasu, i nie miałem grosza na ekspresa. (Wesołość).

— A gdzież jesteście zajęci?

— A no w lecie pomagam artystom w Parku, a w zimie ciężko pracuję! (Wesołość).

Po sprawdzeniu zeznań Batka, jako zgodnych z prawdą, co potwierdzili świadkowie — skazał sędzia Batkę za nieprawne użycie resp. zabranie chusteczki do „obwiązania gardła" — na 48 godzin aresztu.

Wojna.

Depesze dzienne.

Zamknięcie Portu Artura. (?)

Kobe 30 marca. Sprawozdanie admirała Togo o walce ubiegłej niedzieli donosi, że próba zamknięcia wejścia do Portu Artura została wykonaną wśród gradu pocisków rosyjskich.

Togo przyznaje jednakże z ubolewaniem, że między zatopionymi okrętami japońskimi zostało jeszcze miejsce, którem mogą przejeżdżać rosyjkie okręty wojenne.

W północnej Korei.

Petersburg 30 marca. Korespondent rosyjskiej ajencji telegraficznej donosi z głównej kwatery w Mugdenie pod datą wczorajszą. Podług nadeszłych wiadomości 10.000 Japończyków przekroczyło rzekę Czingczangan w Korei północnej.

Patrole nieprzyjacielskie przybyły do Kasan i w okolicę Czengczu. Krążą pogłoski, że 5000 Japończyków wyruszyło z Czengczu na północ. Japońska piechota obsadziła Kasan. Japońska konnica unika dotychczas starcia z Kozakami. — Dwaj Japończycy namówili kompanję koreańską, stojącą w Pekdungo, aby nie wpuściła Rosjan.

Parlament japoński.

Tokio 30 marca. W parlamencie japońskim odczytał admirał Jamamotto wśród żywych oklasków sprawozdanie admirała Togo o szóstym ataku na Port Artura. Na wstępie wspomniał on o bohaterskiej śmierci kapitana Hirochi podczas tego ataku. Jamamotto podniósł dalej, że jest rzeczą bardzo trudną zamknąć wejście do Portu Artura i że plan ten nie jest jeszcze przeprowadzony. Od przybycia Makarowa ożywił się duch wojenny w Porcie Artura. Mówca spodziewa się, że Rosjanie opuszczą Port Artura i zaatakują flotę japońską. — Izba przyjęła następnie jednogłośnie wniosek, zachęcający rząd do wytrwania na dotychczasowej drodze i wyrażający flocie uznanie. Uchwała wzywa rząd, aby nie szczędził kosztów na dalsze prowadzenie wojny. Prezydent ministrów wyraził posłom podziękowanie za te uchwały.

W ciągu posiedzenia domagało się kilku posłów wykluczenia pos. Ogawy, który na jednem z ostatnich posiedzeń zażądał wykluczenia posła Okijamy za szpiegostwo na rzecz Rosji. Po burzliwej dyskusji odrzucono ogromną większością wniosek o wykluczeniu pos. Ogawy.

Wieloryb powodem eksplozji (?)

Władywostok 30 marca. W zatoce Possieta nastąpiła onegdaj silna eksplozja, której przyczyny dotychczas nie wyjaśniono Wczoraj wyrzuciły fale nieżywego wieloryba olbrzymiej wielkości. Przypuszczają, że wieloryb natrafił na minę, która eksplodowała. (Ten wypadek dowodzi, że Rosjanie zamknęli zatokę Possieta, leżącą w pobliżu Władywostoku, minami podmorskiemi. Przyp. Red.).

Z Chin.

Londyn 30 marca. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi z Czifu, że rząd chiński polecił wydać Japończykom plany kolejowe.

Na Bajkale.

Petersburg 30 marca. (Tel. wł.) Wczoraj podczas transportowania przez jezioro Bajkalskie 70 ciężkich dział, lód u brzegu zaczął pękać. Do katastrofy jednak nie przyszło.

Depesze nocne.

Potyczka pod Czeng-czu.

Petersburg 31 marca. Jenerał Kuropatkin przesłał wczoraj carowi następującą depeszę: — Jenerał Miszczenko donosi z dnia 29 b. m., że według opowiadania mieszkańców w Czeng-czu, Japończycy w potyczce dnia 28 b. m. koło tego miasta, mieli przeszło 40 zabitych, 100 rannych przewieźli zaś do Andżu przy pomocy 500 Koreańczyków. Japończycy mieli także wielkie straty w koniach. Dnia 29 b. m. zmarł wskutek odniesionych ran kapitan sztabowy Stepanow.

Tokio 31 marca. Według urzędowego sprawozdania, pułk kawalerji gwardji i oddział piechoty zaatakował dnia 28 b. m. o godz. 11-ej przed południem kawalerję nieprzyjacielską, która obsadziła w sile 600 ludzi wzgórze pod Czengczu. W końcu udało się nieprzyjaciela wyprzeć z pozycji i obsadzić ją. Po japońskiej stronie zginął jeden oficer i 7 żołnierzy, a ranni 2 oficerowie i 10 żołnierzy. Należy przypuszczać, że straty nieprzyjaciela są co najmniej tak samo wielkie, jak nasze.

Wiedeń 31 marca. (Tel. wł.). Wszystkie tutejsze dzienniki, omawiając potyczkę pod Czengczu na podstawie raportów urzędowych rosyjskich i japońskich, stwierdzają zgodnie, że wojska rosyjskie poniosły tu klęskę pod względem militarnym i moralnym. Natomiast potyczka owa wykazała, że armja japońska zorganizowaną jest znakomicie i zabezpieczoną od niespodzianek wojennych.

Przemawiają za tem następujące fakta:

1) W przeciągu trzech godzin od uderzenia Rosjan na Czengczu, Japończykom nadeszły na miejsce spotkania posiłki.

Fakt ten oznacza, że przy posuwaniu się Japończyków, między pułkami krążą dalsze zorganizowane patrole.

2) Japończycy zaatakowani niespodzianie pod Czengczu wystawili w przeciągu 1 godziny dwa lazarety polne.

Świadczy to o wielkiej ich sprawności i zabezpieczeniu się przeciw niespodziankom.

Japończycy nad Jalu.

Londyn 31 marca. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że wojska japońskie w północnej Korei maszerują ku rzece Jalu w trzech kolumnach.

Kolumna środkowa dotarła już do Jalu.

Japończycy pod Niuczwang.

Londyn 31 marca. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że Japończycy w przeciągu tygodnia zaatakują Niuczwang od strony lądu.

Korespondent „Daily Mail", donoszący o tem, dodaje, że ów plan ma wszelkie warunki powodzenia.

Raport admirała Togo.

Tokio 31 marca. Oficjalny tekst sprawozdania admirała Togo o ostatniej próbie zamknięcia Portu Artura opiewa:

„Dnia 27 marca o godzinie wpół do 4 rano cztery brandery, którym towarzyszyła flota kontrtorpedowców, zbliżyły się do wejścia Portu Artura. Mimo oświetlenia przez nieprzyjacielskie reflektory, okręty te płynęły wprost w kierunku wjazdu do portu. W oddaleniu 2 mil morskich od wjazdu. spostrzegł nieprzyjaciel brandery i

począł je gwałtownie z dwóch stron ostrzeliwać. Mimo to udało się okrętom tym zajechać aż do wewnętrznej przystani. Brander „Chiymaru" zarzucił kotwicę mniej więcej w odległości pół mili od brzegu koło Złotej Góry, tam został wysadzony w powietrze i zatopiony. Gdy drugi brander „Fukuimaru" chciał się zatrzymać nieco dalej na lewo od „Chiymaru", otworzył nań ogień kontrtorpedowiec i „Fukuimaru" zatonął. Brander „Jostikamaru" znajdował się po lewej stronie „Fukuimaru" i został wysadzony w powietrze. Czwarty „Yoneyanamaru" wjechał między „Fukuimaru" i „Chiymaru" i po drodze uszkodził kontrtorpedowce nieprzyjacielskie, a następnie w środku przystani został trafiony przez nieprzyjacielską torpedę i zatonął w pobliżu lewego brzegu.

Próba zamknięcia portu odbyła się dokładnie, jak wyżej opisano. Jednakowoż między „Yoshikamaru" i „Yoneyanamaru" została jeszcze taka przestrzeń wolna, że niestety zupełne zamknięcie portu nie udało się.

Przy tej akcji padli: kapitan Hirose, trzej podoficerowie i dwaj marynarze, ciężko raniony jeden oficer, a lekko jeden kapitan, inżynier okrętowy, jakoteż sześciu podoficerów i marynarzy. Inni uczestnicy ekspedycji zostali zabrani przez nasze łodzie torpedowe. Dwa nasze torpedowce, które przy tej operacji branderów znajdowały się w pobliżu, uszkodziły mocno torpedowiec nieprzyjacielski, z którym się starły. Zdaje się, że na jednym z rosyjskich kontrtorpedowców uległ zniszczeniu kocioł. Po ukończeniu ataku i zabraniu załogi branderów, widziano jeden okręt nieprzyjacielski u podnóża Złotej Góry, widocznie zupełnie niezdolny do walki. Mimo, iż nasze łodzie torpedowe aż do rana przebywały w obrębie nieprzyjacielskich bateryj, które je silnie ostrzeliwały, nie odniosły najmniejszego uszkodzenia.

W Porcie Artura.

Czifu 31 marca. Komendant rosyjskiej eskadry w Porcie Artura, admirał Makarow, zawiadomił, że wszystkie okręty wojenne lub handlowe w strefie operacyj wojennych, które w nocy będą jechały bez światła, a w dzień bez flagi, będą uważane za nieprzyjacielskie, jeżeli nie zatrzymają się po daniu ze strony rosyjskiej ślepego strzału.

Parlament japoński.

Tokio 31 marca. Wczoraj o godzinie 9-tej rano została zamknięta nadzwyczajna sesja parlamentu, po uchwaleniu przedłożonego przez rząd podatku wojennego i innych zarządzeń finansowych.

Parlament na końcu uchwalił następującą rezolucję: Wypowiedzenie wojny Rosji przez mikada jest sprawiedliwem i honorowem. Odpowiada to życzeniu Jego Cesarskiej Mości w sprawie zagwarantowania na pewnej podstawie pokoju w Azji Wschodniej. Żaden z poddanych niczego nie zaniecha, aby obecnie spełnić swój obowiązek. W spełnieniu życzenia cesarza i w zgodzie z patrjotycznem uczuciem narodu, Izba postanowiła uchwalić proponowane przez rząd dodatki, a mianowicie tyle, ile będzie potrzeba na prowadzenie wojny. Mimo, iż flota nasza może już wykazać znaczne powodzenia, nie należy jednakże zapominać, że wojna dopiero się zaczęła i że nie można jeszcze zgoła wiedzieć, kiedy pokój w Azji Wschodniej znowu zostanie przywrócony. Izba jest więc stanowczo zdecydowaną, przyznać wszelkie dalsze środki do przeprowadzenia wojny. Uchwalając tę rezolucję, Izba, jako reprezentantka woli narodu, wyraża życzenie zapewnienia rządu, że zgadza się z polityką cesarską i że jest przygotowaną na wszelkie ewentualności i gotową wszystko uchwalić, co mogłoby doprowadzić do pożądanego celu.

TELEGRAMY.

Aresztowanie Orłowskiego.

Wiedeń 31 marca. (Tel. wł.). Dr Orłowski został wczoraj na żądanie konsulatu austrjackiego w Warszawie aresztowany tamże w hotelu Bristol.

Po ukończeniu formalności o wydanie Orłowskiego władzom austrjackim, będzie on przewieziony do Krakowa i tu prawdopodobnie odbędzie się rozprawa, gdyż aresztowanie nastąpiło na żądanie sądu krajowego w Krakowie, wskutek wniesionych przez dwóch tutejszych adwokatów skarg o oszustwo.

W ciągu ostatnich dwóch dni wpłynęło do policji jeszcze kilka doniesień o oszustwa ze strony osób, od których Orłowski wyłudził kaucje.

Sprawa barona Kleina.

Wiedeń 31 marca. (Tel. wł.) „Wiener Ztg" donosi, że radca namiestnictwa, baron Klein, zięć Gautscha, wystąpił wczoraj z czynnej służby.

Bar. Klein, jako starosta na Morawach, dopuścił się defraudacji 3.000 koron, kwota zdefraudowana została wprawdzie zaraz pokrytą przez Gautscha, ale Kleinowi, który właśnie awansował ze starosty na radcę namiestnictwa, wytoczono śledztwo.

Sprawa budzi wielką sensację ze względu na osoby w nią wmieszane.

Wizyta cesarza.

Wiedeń 31 marca. Cesarz udaje się 4 kwietnia wieczorem do Abbazji, celem odwiedzenia tam króla szwedzkiego i Wielkiego księcia luksemburskiego, a dnia 6 kwietnia powróci do Wiednia.

Cesarz Wilhelm chory (?).

Paryż 31 marca. (Tel. wł.) Wczoraj rozeszły się tu pogłoski, że stan zdrowia cesarza Wilhelma pogorszył się znacznie.

Ambasada niemiecka zaprzeczyła temu.

Wrzenie na Bałkanie.

Sofja 30 marca. (Tel. wł.). Ruch powstańców zaczyna się napowrót ożywiać. W kilku sandżakach macedońskich pojawiły się nowe oddziały zbrojne.

Rzym 30 marca. (Tel. wł.). Według zgodnych doniesień dzienników włoskich, rząd włoski liczy się z tem, że może zajść potrzeba jego interwencji na Bałkanach.

W arsenale weneckim prowadzą bardzo gorączkową czynność celem uzupełnienia uzbrojeń okrętowych.

Rzym 30 marca. (Tel. wł.). Przypuszczają tutaj, że niebawem nastąpi koncentracja floty włoskiej na morzu Adrjatyckiem.

Rzym 30 marca. W domu Ricciotego Garibaldego odbyło się zgromadzenie Albańczyków. Utworzono komitet ruchu pod hasłem: „Albanja dla Albańczyków".

Saloniki 31 marca. (Tel. wł.) Oddział ochotników greckich stoczył w powiecie Kostur potyczkę z powstańcami bułgarskimi. Obie strony przypisują sobie zwycięstwo. Grecy stracili 12 ludzi, rannych i poległych, Bułgarzy dwa razy tyle.

Konstantynopol 31 marca. Obawiają się podczas świąt Wielkanocnych w kilku miejscowościach poważnych starć, ponieważ coraz bardziej zaostrzają się spory kościelne między Bułgarami i Grekami w Macedonji. Z tego powodu władze poczyniły daleko idące środki ostrożności.

Nie ulega wątpliwości, że oddziały powstańcze otrzymały polecenie, by zmusiły gminy greckie przez ciągłe mordy i groźby do przystąpienia do egzarchatu. Bułgarski metropolita Gregorje ma być skompromitowany w tej sprawie.

Defraudacja na poczcie.

Lwów 30 marca. (Tel. pryw.) Szkontrum w sprawie defraudacji popełnionej przez urzędnika pomocniczego dyrekcji poczt i telegrafów Wankego — jak donosi „Słowo Polskie" — zostanie dzisiaj wieczorem zakończone. O ile dotychczas zbadano, wynosi kwota zdefraudowana 3900 koron.

Malwersacje te prowadził Wanke przez 3 lata.

Pożary.

Lwów 30 marca. (Tel. pryw.) Z Dynowa donoszą: Miasteczko Dynów w ogniu. Spłonęło około 100 domów. Prezydjum namiestnictwa wysłało dla pogorzelców tytułem doraźnej zapomogi 2000 kor.

Budapeszt 30 marca. Miejscowość Sajdeny (w komitacie Czana) w płomieniach. Burza, jaka się sroży, nie pozwala na akcję ratunkową.

Dr Balzer członkiem rosyjskiego Tow. hist.

Lwów 30 marca. (Tel. pryw.) Towarzystwo historji i starożytności rosyjskich w Moskwie, na uroczystem posiedzeniu, odbytem w dniu 27 b. m., w setną rocznicę swego założenia, wybrało dra Oswalda Balzera, profesora uniwersytetu lwowskiego, swoim członkiem czynnym.

Powstanie Hererów.

Hamburg 30 marca. (Tel. wł.) Zarządzono tutaj nowe transporty wojsk do Afryki południowo-zachodniej, wobec nadesłanych stamtąd bardzo niepomyślnych wiadomości. We środę odpłynęła część ekspedycji, reszta ma odpłynąć 7 kwietnia.

Sprawa oficerów.

Belgrad 30 marca. W krużgankach skupczyny niektórzy ministrowie zapewnili stanowczo, że w ciągu dwóch do trzech dni rząd udzieli zadowalających objaśnień w sprawie oficerów, należących do spisku i przywrócenia stosunków dyplomatycznych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 8·— Marki 117·37 Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 645·—, Akcje węg. 765·50, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 529 — Akcje Länderbanku 423 75, Akcje kolei państ. 688·50 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 455·—, Akcje tytoniowe 328 50, Akcje Alpiny 405·50 Losy tureckie 125·—, Ruble 253·50

Cukier (spok.) 19·80 spirytus (idzie w górę) 45·40, nafta niezmieniona.

Berlin 30-go marca. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . .	253	25	254	25
Marki niemieckie . . .	117	10	117	60
Franki papierowe .	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15
4½% Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4% „ „ „ „	98	50	99	50
4% Listy zast. T. kr. z. niesk.	98	75	99	75
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	75	99	25
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	75	99	75
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	83	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	40	99	90
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	30	99	80
4% renta koron. austrjacka .	99	35	99	85
4% renta austrjacka w złocie	119	75	119	50

Ceny targowe z dnia 29 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica biała od 18·— do 18·40 kor., pszenica czerwona i żółta od 17·60 do 18·20 kor., pszenica węgierska od 18·— do 18·30, żyto krajowe 13·60 do 14·—, żyto węgierskie od 15·— do 15·40. jęczmień na krupy od 12·80 do 13·50, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 14·10, groch od 14·50 do 24·—, tatarka od 14·— do 15·40, proso od 11·50 do 13·—, fasola od 19·50 do 26·—, jagły od 22·— do 28·—, siano od 6·— do 6·80, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 8·— do 8·40, ziemniaki za hektolitr 4·80 do 5·60, jaja za kopę od 2·80 do 3·40, masło za kilogram od 2·20 do 2·60, masło za garniec od 8·— do 9·30 spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 190·—, Okowita na 75° od —·— do 150·—, Kukurudza za 100 klgr. od 13·20 do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od 11·— do 12·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od 36·— do 48·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·40 do 20·50.

Ruch pociągów
c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków
ważny od dnia 1-go maja 1903 roku
według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

KONKURS.
Przy powiatowej kasie chorych w N. Targu **potrzebnym jest kontrolor** od 1 kwietnia 1904. Stała miesięczna płaca wynosić będzie 70 kor. i zwrot kosztów podróży, przyznanych przez Zarząd kasy. Posada ta nadaną zostanie prorowizorycznie a po 6-ciu miesiącach może być stała. Podania wraz z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone nadsyłać należy: Franciszek Pawlica, prezes Kasy chorych. Zakopane. 1647 2 2

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 30 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 8 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za dozname miłosierdzie gorące modły wznosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.
Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wicherek, ul. Czarnowiejska 21.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.